Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KURIER PORANNY

Nr 157 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, poniedziałek 13 czerwca 1938 r.

Zamknięcie granicy pirenejskiej wzamian za wycofanie wojsk obcych z Hiszpanii

Londyn. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standart" donosi że rząd francuski dla umożliwienia natychmiastowego wprowadzenia w życie planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii powiadomił Londyn, że zgodzi się na zamknięcie granicy pirenejskiej z chwilą, gdy trzy mocarstwa, t. j. W.-Brytania, Włochy i Niemcy uzgodnią między sobą ostateczny tekst planu nie czekając zgody Sowietów.

W Londynie uważają, pisze dziennik, że szybkie zastosowanie planu przez cztery główne mocarstwa zainteresowane przyczynią się w znacznej mierze do zapobieżenia bombardowaniu statków handlowych Według nowego projektu, kontrola międzynarodowa na granicy pirenejskiej zostanie wznowiona w dniu, w którym plan ten zostanie przyjęty przez komitet nieinterwencji, a nie jak to przed tym było powiedziane, dopiero po rozpoczęciu prac komisji międzynarodowej w Barcelonie i Burgos. Znaczy to, że pełna kontrola granicy lądowej i morskiej może być przywrócona bez czekania na raport międzynarodowej komisji. Główną trudność stanowił dotychczas opór Sowietów

Sprawa Doboszyńskiego przed Sądem Najwyż.

Warszawa. 15 czerwca Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę kasacji prokuratora, założonej od wyroku na Doboszyńskiego z dnia 15 lutego b. r.

Jak wiadomo Doboszyński za zbrojny napad na Myślenice skazany został werdyktem sądu przysięgłych na karę 2 lat więzienia.

Odprężenie w stosunkach czesko-niemieckich

Praga. Agencja Reutera donosi, że rząd Czechosłowacji zdecydował się uznać memoriał Niemców sudeckich za podstawę do dyskusji nad ogólnopaństwowym statutem narodowościowym.

W ten sposób, po dniach pierwszego niezwykłego naprężenia, kiedy likwidacja państwa czechosłowackiego stała niemal jako następny akt pochodu hitlerowskiego w Europie Środkowej po anschlussie austriackim, na tym odcinku dzisiaj nastąpiło pewne uspokojenie.

Niewątpliwie jest ono skutkiem w pierwszej mierze zahamowanie naporu hitlerowskiego, który — zobaczywszy zdecydowany opór — cofnął się. Dokonały tego: mocna zdecydowana, aktywna postawa zachodnich państw demokratycznych, które zapowiedziały twarde wystąpienie swe w razie napaści na Czechosłowację.

A równocześnie jest to wynikiem zachowania się samej Czechosłowacji, która — w obliczu niebezpieczeństwa— zachowała zimną krew i przystąpiła do natychmiastowej organizacji swych sił zbrojnych, nie wahając się nawet przed zapowiedzią zaprowadzenia 3-letniej służby wojskowej.

Jeśli chodzi o rozwój sytuacji do obecnej chwili, to „Sudeten Deutsche Presse Briefe" piszą, że z chwilą wręczenia prem. Hodży szkicu projektu niemieckiego dotychczasowe rozmowy informacyjne weszły w przejściowe stadium wzajemnego badania stanowisk. Prawdopodobnie we wtorek rząd wręczy przedstawicielom stronnictw projekt rządowy. Obecne stadjum ma stanowić przejście do oficjalnych rokowań.

Dzień wczorajszy wypełniony został przez narady ministrów politycznych nad statutem narodowościowym. Narady te są nadal otoczone najściślejszą tajemnicą. Jednak doszło do wiadomości publicznej, że były opracowane trzy projekty statutu narodowościowego,

Przedłożenia statutu narodowościowego parlamentowi oczekiwać w najbliższym czasie nie należy, raczej można się spodziewać dłuższej sesji parlamentarnej dopiero w lipcu.

Jak z tego wynika, Niemcy złożyli prem. Hodży swój projekt rozwiązania sprawy mniejszości niemiecko-sudeckiej, a rząd czeski wręczy Niemcom swój projekt w ciągu najbliższego tygodnia. Można zatem uważać rozmowy czesko-niemieckie w kwestji Sudetów za rozpoczęte.

Hitlerowska akcja antykatolicka w Austrii

Wiedeń. Dyrekcja policji w Wiedniu wydała dziś rozporządzenie, na mocy którego następuje rozwiązanie katolickich związków studenckich, w szczególności Katolickiego Związku Kartelowego Stowarzyszeń Studenckich Związku „Unitas" oraz im pokrewnych. Rozwiązaniu ulegają tzw. związek Altherrenzirkel oraz wszystkie prowincjonalne katolickie związki studenckie.

Jakakolwiek próba utrzymania tych związków, lub zakładania im podobnych będzie surowo karana. Skonfiskowany równocześnie majątek tych związków ma być oddany natychmiast pod zarząd mianowanym komisarzom.

Jak widzimy więc nic nie pomogły czołobitne akcesy kardynałów Innitzerów. Hitleryzm nie zamierza zejść ze swej konsekwentnej neopogańskiej linii.

Dezerter z armii niemieckiej

„Toruń, 12 czerwca (Ł): Że w Rzeszy niemieckiej nie wszystko dzieje się dobrze, i że nie wszyscy Niemcy podzielają poglądy partii hitlerowskiej, świadczy fakt, że coraz częściej słyszy się o dezercji żołnierzy z armii niemieckiej. O wypadkach takich podawaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie dowiadujemy się, iż na teren Polski przeszedł ostatnio w pełnym rynsztunku żołnierz Willy Heruth z 45 pułku piech. w Malborgu. Oświadczył on, iż powodem dezercji było nieludzkie traktowanie go przez przełożonych, którzy znęcają się nad swymi podwładnymi przy każdej okazji".

Podajemy tę wiadomość, zamieszczoną w „Tempie Dnia" bez zmian dla podkreślenia, że nawet to pismo poczuło się zmuszonym do zareagowania na stosunki, panujące w Niemczech hitlerowskich.

Przykład hitlerowski działa

Warszawa. Z Bukaresztu donosi korespondent „Kuriera Warsz.": Rozgłośna akcja, prowadzona przez mniejszości narodowe w Czechosłowacji, odbiła się żywym echem głównie wśród Węgrów siedmiogrodzkich, którzy słowem i pismem domagają się coraz natarczywiej od rządu praw, wzorowanych na programie Niemców sudeckich. Przeciwko przeszczepieniu jednak obcych wzorów na grunt rumuński wystąpił dziś dziennik „Timpul" z artykułem, mającym jak się zdaje — zasadnicze znaczenie dla zagadnienia mniejszościowego w Rumunii.

Sytuacja rumuńskich grup narodowościowych — pisze dziennik — jest tutaj zupełnie inna, niż w Czechosłowacji. W Rumunii grupy narodowościowe nie żyją w zwartych obszarach jak np. Niemcy sudeccy, a poza tym nie przedstawiają pod względem politycznym zwartej ludności.

W numerze jutrzejszym zamieścimy pierwszy nasz dodatek dla dzieci p. t. „Mały Kurier". Będzie się on ukazywał stale raz na tydzień.

Wydawnictwo.

Na marginesie

Chwalcy „pozytywnego rasizmu"

W Warszawie wychodzi „Zadruga" — pilno nacjonalistyczne ultrafaszystowskie o stosunku negatywnym do katolicyzmu, bliżej określający neopogańskie. W „Zaerudze" ukazał się m. in. artukuł autora „gwizdających pomników" Stacha z nad Warty Szukalskiego. Obecnie Szukalski, który ma dużo wolnego czasu i który chętnie wysyła listy otwarte ogłosił oświadczenie tej treści:

Proszę o łaskawe sprostowanie krętackich informacyj, jakie szerzy szczypta literackiego drobiazgu, wydająca pisemko „Zadruga".

Pismo „Krak" nic wspólnego nie ma z tymi ambitnymi ludźmi, którzy tak skorze podają moje nazwisko, jakoby współpracownika z nimi. Miałem zamiar oddania im redakcji, lecz niepewność poglądowa i niepewna jakość pobudek w sam czas umożliwiły nieporozumienie.

Zadrużanie wydają mi się bezwolnymi narzędziami jakiejś obcej woli i z tego faktu wynika, że ich prywatne zachowanie jest wręcz odwrotne temu, jakie formalnie wyrażają po otrzymaniu instrukcyj od swego „natchnienia".

Kiedy maturzyści „wyzwoleni" są antychrześcijańscy, ja jestem raczej ultraSłowianinem i Polakiem — jak w każdej instytucji społecznej — wierzę, że Kościół musi być zreformowany, by był dobroczyńcą naszego narodu, ale tak myślał i Savonarola.

To, com dotąd umiłował, nadal miłuję — więc jakże mógłbym się „nawracać"? „Nawrócić się" można tylko do czegoś, co się raz przestało miłować. Zawsze miłowałem naród, a więc i jego wiarę.

A czyżby sam fakt, że nie znoszę pośredników, w tem co miłuję, czynił mnie odszczepieńcem?

St. Szukalski.

Nie przytaczalibyśmy powyższego listu, gdyby nie pewne wystąpienie.. Mamy na myśli artykuł p. Konstantego Szychowskiego, współpracownika „Słowa". P. Szychowski był doniedawna członkiem Zw. Młodej Polski, a później wraz z Rutkowskim opuścił szeregi młodego Ozonu. W polemice z endeko dalnym dwytygodnikiem wileńskim p. t. „Sprawy Otwarte" p. Szychowski z rozbrajającą szczerością napisał: „Nawet Szukalski, głosiciel polskiego pozytywnego" rasizmu" (dotychczas mieliśmy tylko negatywny — w stosunku do Żydów) przyszedł przecie do przekonania, że wiara i Naród są nierozerwalne".

Rozważmy: „Szukalski, głosiciel polskiego pozytywnego „razizmu"... No, wreszcie „odpryski" — jak nazwała swych konkurentów „Gazeta Polska" odkryły karty.,. Szukalski twórca polskiego rasizmu! Swoją drogą, co za „nosa" miał ten Szukalski. Wyjechał prędko z Krakowa, gdzie jego megalomańskie występy budziły śmiech i politowanie. Osiadł w Warszawie. Skumał się z oenerowcami, norami i t. p., którzy docenili jego „cudowne" właściwości.

A teraz p. Szychowski widzi w Szukalskim autorytet. Ależ p. Szychowski e thutti qnanti, czy napewno wiecie na czym polega „rasizm" Szukalskiego?! Otóż posłuchajcie: musicie być krępymi brunetami, musicie być przepojeni duchem słowiańskości, a więc przyjąć nazwy Baj bajów i t. p., a wówczas „wielki mistrz" uzna w was Polaków! Trzeba zaś tylko posłyszeć „mistrza" piecącego co mu na język wlezie, a wtedy można mieć właściwe pojęcie o tym nowym „rasizmie".

Wynurzenia p. Szychowskiego, współpracownika Rutkowskiego i Bol. Piaseckiego, wskazują nam linię postępowania jaką przybiorą młodzi „norawcy". Linią tą będzie ubóstwienie „rasizmu" głoszonego przez Szukalskiego. Trudno wielu cofa się w czasy prehistoryczne...

K. M.

Stan spółdzielczości spożywców

Od kilku lat jesteśmy świadkami wielkiego rozwoju spółdzielczości spożywców w Polsce.

Powstają liczne spółdzielnie spożywców, w istniejących zaś przybywa członków, zwiększają się kapitały i obroty. Świadczy to o przenikaniu do najszerszych warstw świadomości zadań i osiągnięć polskiej spółdzielczości spożywców. Zasada sprawiedliwości gospodarczej znajduje swój wyraz w organizowaniu się warstw najsłabszych materialnie dla zaspokojenia swoich potrzeb, wyeliminowania pośrednictwa między konsumentami i producentami, w tworzeniu aparatu gospodarczego, który służy tylko interesom świata pracy.

Polska spółdzielczość spożywców grupuje się w Związku „Społem". Jak silny **jest pęd** do organizowania nowych spółdzielni, świadczą następujące cyfry: w 1933 r. należało do Związku „Społem" 821 spółdzielni, w 1934 r. — 845, w 1935 r. — 970, w 1936 r. — 1066, obecnie zaś 1624. Tak więc w ciągu 5 lat ilość spółdzielni podwoiła się, a sądząc z rejestru nowopowstających spółdzielni, tendencja wzrostu coraz bardziej zyskuje na sile.

W parze ze wzrostem ilości spółdzielni idzie również i wzrost ilości członków: z **251.000** w 1934 roku ilość ich się zwiększyła do 324.000 w roku bieżącym. Przy porównaniu cyfr, dotyczących wzrostu ilości spółdzielni i członków, trzeba pamiętać o tym, że nowopowstałe spółdzielnie są organizacjami słabymi gospodarczo i liczącymi niewielu członków, gdyż powstają one przeważnie na terenach wiejskich i stąd mają orgraniczone możliwości rozwoju.

Zrzeszone spółdzielnie spożywców dokonały w ubiegłym roku obrotu na sumę 142.000.000 zł. — podczas gdy w 1933 r. obroty te wynosiły 97,000.000 zł., w 1934 — **105 mil.**, w 1935 r. — 108 mil., w 1936 r. — 119 mil.

O zdrowej gospodarce spółdzielni spożywców świadczy fakt, że osiągnęły one za rok ubiegły nadwyżkę w sumie około 2 5 milionów złotych, które w części wróciły **do** członków kupujących w postaci zwrotów od zakupów, w części zaś poszły na powiększenie kapitałów spółdzielczych.

Praca polskiej spółdzielczości spożywców jest wykonywana pod hasłem „Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski pracującej".

Czwórporozumienie działa

Przywódcy czwórporozumienia od być mieli w tych dnia wspólne posiedzenie w Katowicach. W kołach politycznych twierdzą, iż ma to być początkiem szeroko zakrojonej akcji organizacyjno - propagandowej tego bloku. Pogłoski te są tym bardziej charakterystyczne, że od kilku miesięcy czwórporozumienie nie przejawiało żadnej działalności, poszczególne natomiast organizacje, wchodzące w jego skład, kokietowały ozonową Służbę Młodych.

Na marginesie narad lwowskich

Demokraci do szeregu!

W dniu dzisiejszym bez rozgłosu, bez trąb propagandy zbiera się we Lwowie grono działaczy demokratycznych z całego kraju, grono ludzi dobrej woli, by zastanowić się nad zagadnieniem kapitalnym przede wszystkim dla całej inteligencji polskiej, a dla rozwoju sytuacji wewnętrznej w naszym państwie zasadniczym: — czy nie najwyższy już czas przystąpić do szerokiej akcji skupienia pod jednym sztandarem walki wszystkich demokratów polskich?

Czy nie najwyższy czas zerwać z chodzeniem samopas i samodur, stwarzaniem sobie sztucznych przeszkód, zjadaniem się wzajemnym od głowy czy od ogona, rozproszkowywaniem i osłabieniem tej wielkiej siły moralnej, jaka mimo wszystkie koniunkturalnie proroctwa ludzi małych tkwi w wielkich ideałach demokracji niesfałszowanej, gwarantującej dziś jedyną formę zbiorowego życia, w której człowiek może zachować swą godność, niezbrukane sumienie, rozwijać swój rozum, kulturę swego narodu.

W której motorem jest zbiorowy wysiłek zorganizowany, z świadomością i poczuciem pełnej odpowiedzialności osobistej każdego obywatela podjęty, a nie bezduszna maszyna poruszająca manekiny zamknięte w czarnych, czerwonych, czy brunatnych koszarach.

Kiedy państwo, jak to pięknie określa nasza konstytucja, jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a nie narzędziem ucisku, nacisku i wyzysku w rękach jednostkiek; nie dżunglą, w której wielka kultura narodu wypracowana i wywalczona w ciągu wieków w trudzie, ofierze i krwi przodków zostaje przez analfabetów lub cyników często osądzona i do koniunktury dnia przystosowana, lub wprost sfałszowana — w której zakłamanie powszechne jest znamieniem czasu, powrotu do barbarzyństwa lub pogaństwa narodowym ideałem.

To też w sytuacji naszej jest jedna tylko odpowiedź na pytanie, które sobie postawią w dniu dzisiejszym działacze demokratyczni we Lwowie: — najwyższy czas przystąpić do skupienia, do zszeregowania możliwie najszerszych kół polskiej demokracji. I skupiać nie tylko pod wielkimi hasłami, programami w znoju i pocie opracowanymi a obliczonymi na wieki, gdyż te wielkie słowa niebotyczne ideały często są nadużywane. Tak, że aż w szerokich warstwach społeczeństwa tracą wszelką wartość. To jeden powód.

Ponieważ zaś potrzeba skupienia sił demokracji polskiej jest wywołana pilną koniecznością rozpoczęcia w wielkim stylu walki o oddanie państwa społeczeństwu, a nie potrzebą stworzenia jeszcze jednej partii, czy partyjki dla zaspokojenia takiej czy innej ambicji, więc należy rzucać hasła dnia, hasła, które powinne być zrealizowane jeśli nie dziś to najdalej jutro. Nie należy rozpraszać sił ale je prowadzić do ataku na jeden odcinek i tak długo atakować, aż pozycja będzie zdobyta.

W walce tej nie możemy iść sami, ale musimy posiadać sprzymierzeńców, by szeregi były głębokie a odwody potężne.

Nie możemy też zbytnio hypnotyzować się ideałami bloków, czekać aż taki blok się zrodzi i wtedy dopiero organizować Stronnictwo demokratyczne.

Przy problemie bloków należy podkreślić, że jest to organizacja polityczna na pewien szmat wspólnej drogi. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie złej woli mogą nawet we współpracy organizacji ideowo politycznych robotników, chłopów i inteligencji demokratycznej doszukiwać się jakiejś koncepcji bloku czy frontu, skierowanego wyraźnie przeciw ugrupowaniom związanych równie wyraźną więzią, jak ta, którą określamy nazwą: demokracja. Jednak kto jak kto, ale polska demokracja do wojny domowej nie dąży, gdyż jest to przeciwne naturze wogóle demokracji, zawsze dążącej do wytworzenia i ugruntowania ładu, pokoju i porządku.

I wreszcie rzecz zasadnicza, o której, niestety, zbyt często się u nas zapomina. Partja demokratów to nie partja socjalistów. Stronnictwo demokratyczne w Polsce nie może być również ekspozyturą Stronnictwa Ludowego. Ruch ludowy bowiem u nas ma swoją historię, ma swoje klasowe nastawienie, ma swe klasowe interesy.

Te wszystkie zastrzeżenia należy powiedzieć wyraźnie, tymbardziej że Stronnictwo demokratyczne znajdzie sprzymierzeńców przede wszystkim w ruchu ludowym i w ruchu socjalistycznym. A wobec sprzymierzeńców trzeba być zawsze szczerym. Wtedy bowiem tylko będzie wiadomo, jak daleko maszeruje się razem i gdzie drogi się rozejdą.

A stąd wniosek, że stronnictwo demokratyczne w Polsce musi się formować i rozwijać samodzielnie bez pomocy akuszerów, choćby najsympatyczniejszych i najlepszych intencjach. Wtedy tylko będzie silne i jako takie — pożyteczne dla sprzymierzeńców.

Janusz Janowski,

—oOo—

Manowce polskiej myśli narodowej

Warszawa. Dr Z. Stahl wygłosił przed licznym audytorium warszawskiego skupienia „Zarzewia" referat, na temat „Drogi i manowce polskiej myśli narodowej".

Geneza powstawania i analiza — mówił referent — polskich ruchów nacjonalistycznych w formie ruchu Stronnictwa Narodowego oraz innych grup nacjonalistycznych w Polsce, nosi wyraźne cechy negacji. Głoszone hasła nacjonalistyczne są pozbawione myśli konstruktywnej. Jest to stan niezdrowy, wymagający zrobienia porządku z dynamiką uczuciową w polskiej myśli politycznej.

Wszystkie te ruchy znajdują się obecnie w stanie upadku i chaosu, brak im twórczości, pochłonięte są frazeologią i werbalizmem, odznaczają się płytkością, nastrojowością, są utopijne, przez swój maksymalizm. Są naśladownictwem obcych wzorów. Odnoszą chwilowo zwycięstwo w szerz, a nie w głąb.

Jak dotąd p. Stahl, sam przecież odszczepieniec Stronnictwa Nar., ma zupełną rację. A szczególnie wswym autorytatywnym stwierdzeniu o obcych wzorach. Ale spojrzmy tylko na jego własne tezy pozytywne — czy rzeczywiście edbiegają one od atmosfery — tak przezeń świetnie scharakteryzowanej — ogółu tzw. „narodowego"?

Oto jako drogę wyjścia z tej sytuacji uważa on berkompromisową realizację nowej syntezy politycznej, jako nowego prądu politycznego opartą na nast. tezach: 1) stosunek do spuścizny ideowej Marszałka Piłsudskiego musi być niedwuznaczny i ciągły; 2) stosunek do konstytucji kwietniowej, jasny i pozytywny; zmiany wprowadzone przez O. Z. N. muszą być ewolucyjnie oparte na podstawie deklaracji lutowej płk. Koca, o pełnym charakterze konstruktywności i realizmu politycznego, dalej ciągłość idei regenerowanej walką o nowy ruch polityczny. Na tej platformie przeprowadzona mobilizacja myśli politycznej, może dać podstawy politycznemu ruchowi politycznemu.

Czy rzeczywiście myśli p. Stahl, że społeczeństwo polskie nie ma dość jeszcze różnych „regenerowanych idei". „Konstruktywizmu" i „ci głęgo stosunku" do spuścizny Piłsudskiego, fałszowanej zresztą niejednokrotnie na wielu jej kartach dla użytku pp. Mackiewiczów i innych nadwornych Radziwiłła?

Nie, nie odbiegł p Stahl od reszty swoich pobratymców.

—oOo—

Nowe pismo pracownicze na widowni

Warszawa, tel wł.

W Warszawie w ostatnich dniach odbyła się konferencja porozumiewawcza przed stawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Prac. Samorządu Terytorialnego, Związku Pocztowców i Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Konferencja powołała do życia podkomisję w osobach: Kwiatkowski, Janowski, Radomski i Gacki, dla rozpatrzenia możliwości wydawania pisma poświęconego sprawom świata pracowniczego.

Szkoły spółdzielcze w Polsce

Rola pracownika w ruchu spółdzielczym jest zupełnie inna, niż w przedsiębiorstwach prywatno-kapitalistycznych. Tu ma on być jedynie fachowcem, którego zadaniem jest tak najlepiej sprzedać lub kupić towar, aby osiągnąć jak największy zysk. W spółdzielczości inaczej. Tu pracownik musi być nie tylko fachowcem, ale i społecznikiem-ideowcem. Zadanie jego nie sprowadza się do usiłowań osiągnięcia najwyższych zysków, lecz przeciwnie, celem jego pracy jest najlepsze zaspokojenie potrzeb zrzeszonych członków, podniesienie (pośrednie) ich stopy życiowej, organizowanie i instruowanie prac i poczynań członków dla zwiększenia ich dochodów i zarobków.

Ruch spółdzielczy w Polsce zatrudnia około 40 000 pracowników. A ponieważ, jak widzimy, wymagania od pracownika spółdzielczego są wyższe, niż od przeciętnego w przedsiębiorstwach prywatnych, przeto olbrzymią rolę odgrywa tu odpowiednie kształcenie i wychowywanie przyszłych pracowników. Niestety, obecnie istnieje tylko 5 takich szkół. Czynniki państwowe jeszcze, jak widać, nie doceniają należycie roli spółdzielczości w życiu państwowym, gospodarczym i społecznym i nie rozumieją dostatecznie jej potrzeb. Wobec tego, ruch spółdzielczy musi sam we własnym zakresie organizować kształcenie i dokształcanie pracowników.

Obecnie istnieje w Polsce 5 szkół spółdzielczych średnich i niższych:

1. Państw. Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie (kurs jednoroczy), 2 Szkoła Przysposobienia Spółdz. w Warszawie (kurs jednoroczny), ul. Pankiewicza 3. 3. Koedukacyjne Gimn. Spółdzielcze im. R. Mielczarskiego w W-wie (4-letnie), ul. Pankiewicza 3. 4. Państw. Gimn. Spółdzielcze w Krzemieńcu (4-letnie), 5. Jednoroczna Szkoła Spółdzielczości Mleczarskiej w Staryju, oraz 2 uczelnie wyższe:

1. Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy przy Wydziale Rolnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Mickiewicza 21. 2. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie (kierunek spółdzielczy na 3-cim roku), ul. Rakowiecka 6.

Wobec istnienia niedostatecznej sieci zawodowych szkół spółdzielczych, uzupełniającą formą kształcenia i dokształcania spółdzielczego są wszelkiego rodzaju kursy, z których szczególnie doniosłą rolę w systematycznym kształceniu, dokształcaniu pracowników spółdzielczych, członków władz i działaczy odgrywają spółdzielcze kursy korespondencyjne.



Urlop p. Prezydenta

Warszawa, tel. wł.

W najbliższym czasie p. prezydent Mościcki udaje się na sześciotygodniowy wypoczynek.

Łódzki Klub Demokratyczny brał udział w święcie ludowym

Łask. Stronnictwo Ludowe urządziło święto ludowe powiatu łaskiego w Zalesiu, gdzie do około 6.000 uczestników przemówili imieniem Stron. Ludowego prezes wojewódzki Balcerzak, im. P.P.S. b. poseł Szczerkowski, im. Klubu Demokratycznego w Łodzi płk. Więckowski. Na uroczystości poświęcono sztandar Koła w Zalesiu.

Garnizony Sevilli, Kadykstu i Malagi podminowanep ropagandą antyfaszystowską

Propaganda hitlerowska w Afryce

Kapstadt. W południowo-zachodniej Afryce, tamtejsi Niemcy przystąpili do wzmożonej propagandy narodowo-socjalistycznej. Prowadzą ją przede wszystkim za pomocą prasy. Od r. 1937 okazuje się nowe pismo narodowe-socjalistyczne „Verandesbunden" oraz „Swakopmunder Zeitung". W roku bieżącym rozpoczęto wydawać „Ostrafika Warte" w Nairobi. Przestało natomiast wychodzić apolityczne pismo „Luederitzbuchter Zeitung".

— —§ O §— —

Przegląd prasy

Ferdynant Goetel oenerowcem

„Głos Narodu" podaje:

„Falanga", znany organ znanego odłamu O. N. R. (p. Bol. Piaseckiego), donosi że znany powieściopisarz Ferd. Goetel, wygłosił w lokalu „Przełomu", (który jest naukowym organem tego obozu) odczyt, w którym oświadczył się „za nowoczesnym, radykalnym nacjonalizmem, woluntarystyczną i obozową postawą względem życia, oraz za koniecznością dokonania w Polsce Przełomu Narodowego".

Jest to więc pierwszy „stary", który poszedł pod komendę „młodych".

Większy to zdaje się mimo wszystko sukces dla „Falangi" niż dla p. Goetla.

Propaganda

Nasz świetny bokser Kolczyński odniósł w Ameryce dwa piękne zwycięstwa. Z tej okazji prasa amerykańska poświęca Polsce wiele uwagi, starając się w miarę możliwości dokładnie poinformować swych czytelników. Jak donosi I. K. C.:

„Chicago Tribune", która organizowała spotkanie, poświęca specjalnie dużo miejsca Kolczyńskiemu. Stwierdzono, że „Anthony" ma 13-cioro rodzeństwa i że matka codziennie gotuje dla wszystkich mnóstwo potraw, z których najsmaczniejsza nazywa się „gobowski" i jest niezmiernie pożywną — „narodową polską potrawą". W dalszych enuncjacjach tego pisma dowiadujemy się, że Kolczyński idzie obecnie do wojska i za wspaniałe zwycięstwo nad Irlandczykiem O'Maleyem może sobie w nagrodę wybrać — „dowolną rangę — aż do generała włącznie".

Wreszcie dowiadujemy się, iż marzeniem Kolczyńskiego było zarobienie w Ameryce 20 dolarów, co się równa półrocznemu zarobkowi robotnika w Polsce.

Niemiecki przemysł wojenny pracuje pełną parą

Kilonia. Największe zakłady w Kilonii „Deutsche Werken" zatrudniają obecnie 12.000 robotników, pracujących na trzy zmiany. Zakłady pracują wyłącznie dla przemysłu wojennego. Duża ilość robotników jest zatrudniona ponad normalne godziny. Najstarsi robotnicy nie pamiętają takiego tempa pracy. Wszyscy są zaprzysiężeni, jako pracujący w zakładach przemysłu wojennego. Stąd też bardzo trudno o zwolnienie z pracy celem zmiany miejsca zatrudnienia.

Tablica Ossietzkiego w Nowym Joku

Nowy Jork. Prasa amerykańska zamieszcza wezwanie profesora Alfonsa Goldschmidta do ufundowania tablicy pamiątkowej Ossietzkiego w Filadelfii, poświęconej również pamięci „ofiar tyranii" w Niemczech.

Stany Zjednoczone przystępują do walki z propagandą hitlerowską

Waszyngton (ai) Komisja finansowa Izby uchwaliła ustawe przewidującą kredyt w wysokości 25.000 dolarów, przeznaczonych na utworzenie departamentu stanu, poświęconego specjalnie na zwalczanie propagandy szerzonej przez niektóre kraje europejskie.

Równocześnie komisja finansowa postanowiła kwotę 25000 dolarów przeznaczyć odrębnie na utworzenie urzędu kontrolującego stosunki między przedsiębiorstwami morskimi i lotniczymi a obcymi państwami.

Obie te ustawy wywołane zostały wzrastającą akcją nazistowska w Stanach Zjednoczonych i przeciwko niej są skierowane.

3000 księży odmówiło przysięgi na wierność Hitlerowi

Wiedeń. Dnia 31 maja upłynął termin składania przez duchowieństwo katolickie „przysięgi wierności i posłuszeństwa wodzowi Rzeszy niemieckiej i niemieckiego narodu Adolfowi Hitlerowi".

Przeszło 3000 księży odmówiło złożenia przysięgi oświadczając, że obowiązuje ich tylko przysięga przewidziana przez przepisy kościelne.

Według ogólnego mniemania, wszyscy ci kapłani zostaną pozbawieni swych stanowisk i przewiezieni do obozów koncentracyjnych.

Olbrzymi pożar w Lubelskim

ZAKLIKÓW. Wczoraj powstał tu pożar. Momentalnie w ogniu stanęła cała osada. Spłonęła doszczętnie. Według obliczeń 112 domów mieszkalnych i liczne zabudowania gospodarskie padły pastwą płomieni. 700 osób zostało bez dachu nad głową.

Wstępne dochodzenie wykazało, że pożar powstał w miejscowej piwiarni wskutek nieostrożnego obchodzenia się się z ogniem.

Z jakich narodowości składa się lotnictwo „narodowe" gen. Franco

Barcelona (ai) Wydany został komunikat do prasy, według którego w więzieniach Barcelony przebywa obecnie 144 lotników gen. Franco. Wśród nich jest:

54 Włochów

64 Niemców

44 Hiszpan.

Tak się przedstawia „narodowe" lotnictwo „narodowej" Hiszpanii!

Wojna „Czerwonej Róży" z „Płomieńczykiem"

W „Czerwonej Róży" ukazało się oświadczenie, że pismo to będzie kontynuowało tradycje, które przed tym kontynuował „Płomieńczyk".

W odpowiedzi na to w Nr. 4 „Płomieńczyka" redakcja podkreśliła, że „Płomieńczyk" nie sprzeniewierzył się tym tradycjom i odejście p. Ipohorskiego-Lenkiewicza w niczym na tok pracy „Płomieńczyka" nie wpłynęło. Z polemiki można się domyśleć, że chodzi o tradycje szkoły Adama Skwarczyńskiego; z treści zaś obu pism, da się łatwo wywnioskować, że są przedstawicielami „odprysku odprysków" t. zn. ruchu narodowych piłsudczyków, który nie pokrywa się bynajmniej z ideologią Adama Skwarczyńskiego. Cała ta wojna nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie charakteryzowała trafnie siły, jednolitości i wagi ruchu „narodowych piłsudczyków" oraz nie dawała do myślenia, skąd biorą się fundusze na wydawanie coraz innych pism i pisemek.

P. P. S. woj. łódzkiego brało udział w świętach ludowych

Łódź. Na terenie województwa łódzkiego odbyły się święta ludowe w :Sieradzu, Klonowie (pow. Turek), Żytnie (Radomsko), Umieniu (Koło), Zalesiu i Ruścu, (Łask), Wieluniu, Bogdanowie (Piotrków), Kaliszu, Koźminie oraz dwu miejscowościach pow. brzezińskiego.

Wszędzie przemawiali delegaci P. P. S. zarządu wojew. z Łodzi oraz N. K. W. w Warszawie. Uchwalono rezolucje, domagające się wykonania uchwał kongresu krakowskiego.

Płk Koc usuwa się od polityki

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", płk. Adam Koc ma się usunąć zupełnie z życia politycznego i objąć jedno z wyższych stanowisk w administracji państwowej.

Ormianie w Aleksandretcie burzą się przeciw Turkom

PARYŻ. Według doniesień z Beyruthu, ludność ormiańska sandżaku Aleksandrytty, w obawie przed Turkami utworzyła oddziały ochotnicze które zdecydowane są przeciwstawić się z bronią w ręku, sile żywiołu tureckiego. Jednocześnie przedstawiciele ludności ormiańskiej złożyli w Beyrucie protest na ręce Prezydenta francuskiego, przeciwko porozumieniu francusko-tureckiemu w sprawie Aleksandretty.

—oOo—

Ustawa o płacach w U. S. A.

Zważywszy, że obie Izby Parlamentu doszły do porozumienia co do projektu ustawy o płacach minimalnych — wydaje się rzeczą pewną, że projekt ten stanie się ustawa w czasie obecnej sesji. Według projektu ustawy, ostatecznie ustalonego, minimalna płaca robotnika w ważniejszych przemysłach będzie wynosiła w ciągu pierwszego roku 25 centów za godz., w drugim roku — 30 centów, w 7-mym roku zaś — 40 centów. Minimalne płace nie będą obowiązywały w tych przemysłach, gdzie ich zastosowanie mogłoby odbić się na stanie zatrudnienia.

Kooperacja nie tylko przebudowuje stosunki społeczne, ale jednocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową pokierować są zdolni.

B. Mielczarski

CZERWIEC
13
poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela św. Trójcy

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w niedzielę popołudniu pełna humoru komedia B. Nusić'a „Pani ministrowa". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: J. Korecka (rola tytułowa), W. Niedziałkowska, E. Jaworska, J. Remowicz, M. Węgrzyn, K. Szubert, W. Macherski, L. Ruszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński, A. Ponsurt.

Wieczorem po cenach zniżonych „Mariella" sztuka Keith Winter'a w opracowaniu sceniczym reż. J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej oraz z R. Pawłowską, A. Klońską, Z. Modzelewskim, K. Fabisiakiem, J. Kaliszewskim.

We wtorek po cenach zniżonych komedia F. Creomalyck'a „Serce Balbiny" w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego.

W próbach pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego sztuka Walentyny Aleksandrowncz p. t. „Jej syn". W sztuce tej wystąpią: J. Korecka, R. Pawłowska, B. Janikowska, T. Burnatowicz, S. Czajkowski i in. Premiera w środę, dnia 15 bm.

Plan przedstawień: Niedz. 12. VI. popoł. „Pani ministrowa", wiecz. „Mariella". Poniedz. 13. VI. „Trubadur". Wtorek 14. VI. „Serce Balbiny".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".
ATLANTIC: „Zwyciężyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).
APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight).
Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.
KINO LOPP: Zabronione szczeście w głównej roli: Merle Oberon i Brian Aherne.
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".
UCIECHA: „Alarm na morzu".
WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

PONIEDZIAŁEK, 13 CZERWCA 1938

8.10 Muzyka. 11.15 audycja dla szkół. 11.40 Muzyka. 14.00 Muzyka. 15.15 „Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie" pogadanka dla dzieci starszych, wygł. prof. Stanisław Sumiński. 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 16.00 Piosenki i cytra. Wykonawcy: Janina Paszkowska i Kazimierz Szerszyński (śpiew), Bracia Komorowscy (cytry). 16.45 „W annamickim Pekinie" felieton wygł. Roman Fajans. 17.00 „To i owo". 17.10 Gra zespół mand. I druż. harcerzy. 18.10 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röślera. 18.35 Recit. śpiew. Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej. 19.30 „Kinoradio" koncert rozrywkowy muzyki filmowej w wykonaniu orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego, w przerwach: monolog filmowy w opr. Józefa Wieszczka, oraz skecz pt.: „Powrót taty" Wiktora Budzyńskiego. 21.00 „Wśród gorących przyjaciół Polski" fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran" czyta Z. Estreicher. 21.10 „Zapal sobie papierosa" audycja muzyczno-literacka w opr. Stanisława Wasylewskiego 22.05 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Zycie w Osiedlach Robotniczych

Zróżowiały zachód siada na szczytach wież bielańskiego kościoła, gdy mijamy domki starej dzielnicy Zakrzówka. Domki przeważnie parterowe podgryzione zębem czasu, parę nawet pokrytych przegniłą z czerniałą słomą, odcinają się od ogólnego wyglądu.

Ulice — raczej uliczki pokryte brudnym prochem głuszą śpieszne kroki przechodniów. —

Przed oczami coraz bardziej czewienieje zachód. Na tle zachodu szarzeje potężny masyw nowoczesnych domów a za domami w bok brudno - białe wzgórza z ciemno - zielonymi plamami młodego zalesienia... to skały Twardowskiego....

Jesteśmy na miejscu.

— — — — — — —

Oczy ludzkie łakomie się wbijają w rzeczy nowe, ładne i niespotykane na każdym kroku, każdego dnia... Dlatego też nic dziwnego że widok Osiedla Robotniczego, w Krakowie przy ul. Czarodziejskiej musi przykuć z miejsca, musi olśnić — tym bardziej gdy ten oglądający jest po raz pierwszy, gdy poraz pierwszy patrzy na dokonany już potężny wysiłek wspólnej myśli, wspólnej inicjatywy.

Patrzymy, i jakoś się trudno napatrzyć... Ulica Czarodziejska jest jakby przeciwstawnią przebytych już przez nas ulic — noc — dzień.

Tamte zaniedbane wyboiste, zakurzone i zapomniane może nigdy nie sycone magistracką wodą — ta równa, nowoczesna, wyłożona kostką porfirową.

Po jednej i po drugiej stronie ulicy wyrastają w czerwieniejące zachodem niebo białe bloki domów gęsto poprzebijanych obszernymi weneckimi oknami. Przed domami zielenieją wzorowe, pielęgnowane ogródki kwiecia i grządki jarzyn.

W tej chwili na każdej grządce uwija się „pielęgniarka" lub „pielęgniarz" i ratują rośliny wodą...

Robotnicze Osiedle...

I pomyśleć tylko...

Kto miał sposobność dosięgnąć okiem tego miejsca przed paru niespełna laty tego tembardziej ogarnia zdziwienie a zarazem cześć dla tych którzy z terenu pociętego rowami, poszarpanego wyrwami i dołami zalanymi wodą, zdołali uczynić wzorowe Osiedle Robotnicze.

— — — — — — —

Zwiedzamy mieszkanie robotników...

Ale zaglądnąć do wszystkich mieszkań jest niemożliwością, chociażby dlatego, że jest ich 222 — a noc na karku.

Więc korzystamy z tych które mamy pod ręką... Zresztą dowiadujemy się że nie ma mieszkań lepszych lub gorszych — wszystko jednolite.

Mieszkanie przeciętnego robotnika składa się z kuchni i pokoju z pełnym, nowoczesnym komfortem. Ceny mieszkań od 18 zł do 22 zł.

Danie takich warunków mieszkaniowych rodzinom robotniczym które przedtem się gniotły w cuchnących suterynach lub zapluskwionych poddaszach wymagało bezgranicznego poświęcenia i ofiarności ze strony incjatorów.

Mieszkania są suche i jasne, kuchnie zaopatrzone w spiżarki urządzone na nowy sposób pod oknami. Pytamy o warunki, współżycie i życie społeczno kulturalne Osiedla Robotniczego.

Ale zapytani nie mają żadnych żalów. Są zadowoleni — i to wszystko — to przecież dużo w dzisiejszych czasach.

Administrację bloków prowadzi Krakowska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedli". Mieszkańcy mają tu swój samorząd.

Zaś życie kulturalne kipi. Koncentruje się ono w trzech piętrowym „Domu Społecznym" gdzie się mieści świetlica, biblioteka, czytelnia zaopatrzona w pisma wszystkich odcieni społecznych, sale posiedzeń, sala klubu robotniczego i sala teatralna. A także i przedszkole dla dzieci.

Awantur, pijatyk nikt tu nie wyprawia. Ostatnio niema pamiętnika, żeby ktoś na osiedlu był pijany. A jakby takiego zobaczył administrator to zaraz musi coś wpłacić na oświatę... I taki jegomość nie śmie się wymigać, bo jak ma na wódkę, to tym bardziej winien mieć na oświatę. I tak pomału człowiek staje się tu innym człowiekiem — odradza się na nowo.

Słuchamy jeszcze wyjaśnień o handlu spółdzielczym w Osiedlu Robotniczym...

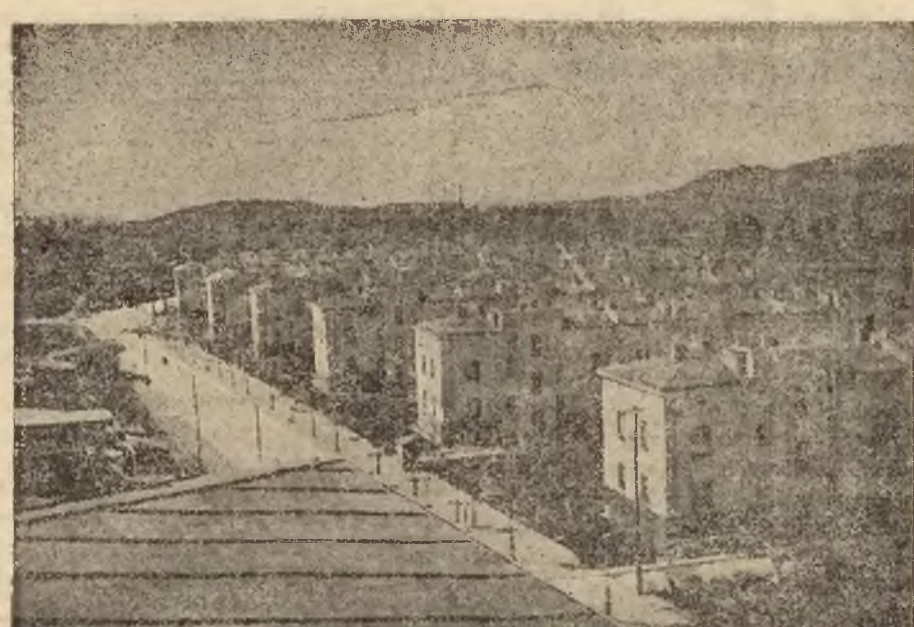
Prywatny handel prawie że tu nie istnieje, robotnicy pojmując doniosłość inicjatywy spółdzielczej zaopatrują się w towary w miejscowej „Spółdzielni Pracy". Kredytu w spółdzielni niema, ponieważ wpływa demoralizująco na robotnika... To samo uczyniły spółdzielnie w całej Polsce.

— — — — — — —

Wychodzimy poza Osiedle nad Wisłę... Od Bielan ciągnie zdrowe leśne powietrze... Na Osiedlu ruch. Wieczór zagłuszają radiowe głośniki, krzyki dzieci i gwara...

Ponad tym wszystkim góruje jednak Osiedle swoim wysiłkiem, swoim spółdzielczym sercem.

Emil Dziedzic



Domy robotnicze przy ul. Czarodziejskiej

Dzień Spółdzielczości

W dniu 12 czerwca b. r. cały świat spółdzielczy obchodzi u nas swoje doroczne święto. W dniu tym na terenie Polski we wszystkich miastach i wsiach, które ogarnął ruch spółdzielczy, zamanifestuje polska spółdzielczość swoją siłę i żywotność i przedstawi całemu społeczeństwu swój dotychczasowy dorobek na polu gospodarczym i społecznym.

W Krakowie w tym roku Dzień Spółdzielczości odbywa się w skromniejszych niż zwykle rozmiarach, a to z uwagi na przypadające w dniu 12 czerwca uroczystości, związane ze sprowadzenie do kraju relikwii św. Andrzeja Boboli, a część uroczystości spółdzielczych przerzuconą zostanie na dzień 19 b. m. W dniu 11 b. m. na rynku obok ratusza wyciągniętą została na maszt tęczowa flaga spółdzielcza, która powiewać będzie nad Krakowem w dniu święta spółdzielczego. Rozmieszczone obok masztu i w ważniejszych punktach Krakowa odezwy i tablice statystyczne oraz rozdawane ulotki zilustrują ogółowi społeczeństwa stan i dorobek polskiej spółdzielczości. W dniu 12 b. m. czasopisma, wychodzące na terenie Krakowa zamieszczą artykuły, poświęcone zagadnieniom spółdzielczym, a w okresie od 12 do 19 b. m. polskie radio nadawać będzie codziennie propagandowe komunikaty spółdzielcze.

Z okazji Dnia Spółdzielczości spółdzielnie wojskowe z terenu Krakowa, przy współudziale krakowskiego Komitetu Dnia Spółdzielczości zakupią i wręczą jednej z wiejskich spółdzielni z terenu województwa krakowskiego, sprzęt rolniczy dla użytku jej członków.

ŻONGLER

Poprzedzana grą orkiestry, wbiega na arenę dziewczyna w strojnej szacie i wdzięcznym gestem mizdrzy się do publiczności. Za nią Luigi. — Twarz inna, jakby skamieniała, przeziera szarością z poza szminki.

Muzyka przycicha na chwilę, gdy żongler bierze z rąk boy'a pierwsze, złociste kolce kwiatów. Diewczyna staje w środku areny, w tanecznym zamieraniąc ruchu. — Uderzenie rakiety i pierwsza róża zawisa w powietrzu. — Muzyka — po tym kwiat drugi trzeci... Tempo coraz szybsze. Już nad głową dziewczyny wiruje cały bukiet, a uderzenia rakiet o złote kolce brzmią jak kwilenia czarnych języków, co w zachodzącym słońcu oblatują wieżę mariacką ze swoim piskliwym wi • wi • wi. Dziewczyna znieruchomiała, ręce skrzyżowała na piersiach i kładąc na oczy uśmiech, — lęk swój kryje w zagięciach kącików ust. Arena bieli się jasnością reflektorów. —

W twarzy żonglera skamieniało skupienie, a blada jej szarość jeszcze bardziej napięła piękne rysy. To lewą, to prawą ręką podsuwa rakiety i gra symfonię barw i kwilących dźwięków, igra wśród kwiatów ze śmiercią.

Tyle razy tą grę powtarzał. Stała się jego sławą, niemal szczęściem i na niej do szczytu szczęścia wyniósł małą Mariettę. — Marietta.

Była mu od pierwszej chwili, kiedy przyjechał do słonecznej Italii, do ojca, towarzyszką zabaw. Dla niej wymyślił wszystkie te sztuczki. Zbierał kamyki różnobarwne, kwiaty, baloniki i żonglował nimi. Z początku niezgrabnie, potem coraz sprawniej, a uśmiech jej radosny był mu największą uciechą i podnietą do coraz większej doskonałości. Była mu siostrą w dzieciństwie, żoną w młodzieńczych tęsknotach i dzieckiem najbardziej ukochanym, skoro stała się poślubioną żoną. Z nią wstąpił na pierwszy szczebel sławy, kiedy doprowadziwszy sztukę swą do artyzmu, zbierał pierwsze triumfy.

Pamięta jej drobną postać, pełną wdzięku i piękna. Pamięta jej wyciągnięte przed siebie, drobne ręce, lekko w dłoniach zgięte i uśmiech pełen uroku i jakiegoś zapamiętania w chwilach, gdy zwolna kwiat za kwiatem, kierowany pewną ręką, osiadał w bujnych włosach, by wokoło jej małej główki stworzyć aureolę ze złota i barw. Stała wtedy zapatrzona w jasność reflektorów jak Madonna bizantyńska w migdałowym kształcie mozaikowej mandroli.

Kiedy jednak to igranie ze śmiercią stało się codziennością, gdy poczuł jak niepostrzeżenie zamykać go zaczyna zewsząd lepka rutyna, strach go ogarnął i nienawiść. Jej cichość i oddanie sprzymierzyły się ze szarym dniem i cała gra straciła posmak przygody.

Uczuł jak poczyna wrastać w ziemię i poderwał się — Odszedł. — Odszedł sam, na samotną wędrówkę po nieznanych gościńcach nieznanego świata, coraz dalej i dalej, byle nie stanąć i nie obrastać ciepłym, poczciwym mchem.

Na obcych, dalekich drogach żonglował znowu śmiercią. Nad głowami obcych dziewcząt rozpinał zdradliwe bukiety. I gnany warem swej krwi, co mu się w miejscu ostać nie dała, szedł dalej w ciągłej tęsknocie za nieznaną, nieuchwytną przygodą. — Aż po latach wielu znalazł się znowu w matczynej ojczyźnie.

(Dokończenie w numerze następnym)

Siły światowego ruchu spółdzielczego

Pełną międzynarodową statystykę spółdzielczą opracowuje obecnie iedy nie Międzynarodowe Biuro Pracy. Liczby podawne przz Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, odnoszą się wyłącznie do związków i organizacyj w nim zrzeszonych, nie daja zatem pełnego obrazu światowego ruchu spółdzielczego.

Statystyka zestawiana przez Międzynarodowe Biuro Pracy, jakkolwiek odnosząca się tylko do spółdzielczści związkowej, niemniej, jest jedyną i najpełniejszą obecnie statystyką międzynarodową.

Ostatnie dane M. B. P. odnosza się do r. 1934 i obejmują 57 krajów, w których istnieje ogółem 681.767 spółdzielni związkowych, zrzeszających 147.533.194 członków. Ogólny obrót towarowy tych spółdzielni (zakup i zbyt) wyniósł (zestawione dane wyliczane są przez Międzynarodowe Biuro Pracy we frankach szwajcarskich z 1934 r., co przeliczone zostało na złote polskie po kursie 172 za 100 fr.szw) przeszło 160 miliardów złotych.

Stan organizacyjny poszczególnych rodzajów spółdzielni przedstawiał się następująco: 63.601 spółdzielni spożywców (łącznie z Rosją Sowiecką) zrzeszało niewiele ponad 90 milionów członków; 487.850 spółdzielni rolniczych — ponad 44 miliony członków: 151.233 spółdzielni kredytowych wiejskich — ponad 15 milionów członków; 22.[illegible]4 spółdzielni mleczarskich ponad 2,7 miliona członków (z pominięciem Rosji Sowieckiej); 8.465 spółdzielni kredytowych miejskich przeszło 3,3 miliona członków; 2.398 spółdzielni wytwórców blisko 200 tysięcy członków; 62.761 spółdzelni mieszkaniowych ponad 14 milionów członków i 2293 spółdzielni rybackich około 300 tysiecy członków.

Z powyższej liczby spółdzielni Miedzynarodowy Związek Spółdzielczy z siedzibą w Londynie zrzeszał w r. 1935 łącznie 96.436 spółdzielni z 29.599.462 członkami. Największy udział wykazuja spółdzielnie spożywców, których było 11.818 z liczbą 11.416.663 członków, a następnei: spółdzielnie kredytowe z 35.685 placówkami, posiadającymi 10.823.384 członków, oraz spółdzielnie rolnicze w liczbie 47.241 z 4.167.276 członkami.

Naogól należy stwierdzić ogólną poprawę sil spółdzielczości światowej. Poprawa odbiła się szczególnie na stanie organizacyjnym Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, który powiększył swój stan organizacyjny w ciągu roku 1935 o 4.827 spółdzielni i prawie o 3 miliony członków.

Nową poważną zdobyczą spółdzielczości międzynarodowej było ostateczne powołanie na Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym w Paryżu we wrześniu 1937 r. Międzynarodowej Ajentury Spółdzielczej (która mieścić się będzie w Londynie) oraz ustalenie stałej wymiany towarowej i współpracy ogólnej między hurtowniami poszczególnych krajów.

Są dwie zasady podstawowe, których spółdzielczość nie może się wyprzec, jeśli nie ma przestać być spółdzielczością. Nie może nie być ruchem antykapitalistycznym i nie może nie być realizacją demokracji gospodarczej.

Zygmunt Chmielewski

Spółdzielczość ma to do siebie, że nie zazębia o życie polityczne, sama z siebie nie stwarza możliwości tarć na tym punkcie różnic stanowych, ma na celu li tylko dobro i obronę człowieka, a więc obejmuje narodowca i ludowca i skrajnego radykała, gotowego utopić w łyżce wody każdego kapłana.

Ks. Wacław Bliziński

Spółdzielnia, to nie jest kramik, tylko zrzeszenie uczciwych ludzi, którzy wspólną pracą chcą walczyć z nędzą, z wyzyskiem, z całym złem, które dziś trapi świat.

St. Thugutt.

Drogi spółdzielczości polegają na solidarności, na własnej i wzajemnej pomocy, na poszanowaniu rzetelności, prawdy i sprawiedliwości w stosunkach wymiennych, gospodarczych i społecznych.

Fr. Stefczyk

Rola i znaczenie ruchu spółdzielcz.

Spółdzielczość wszystkich odłamów zrzesza w Polsce około 3 milionów obywateli. Najbardziej żywotna jej gałąź spółdzielczość spożywców wykazuje żywiołowy rozwój:

W 1934 r. było 970 spółdzielni, liczących 274.019 członków; w 1935 r. było 1.066 spółdzielni, liczących 275.361 członków; w 1936 r. było 1.255 spółdzielni, liczących 301.739 członków; w 1937 r. było 1.541 spółdzielni, liczących 329.717 członków.

Jakaż jest siła mogąca w niedługim czasie zgromadzić tak wielką ilość ludzi pod jednym sztandarem?

Przyczyny atrakcyjności ruchu spółdzielczego i to zwłaszcza wśród warstw niezamożnych dziela sie na dwie grupy. Jedne z nich noszą charakter gospodarczy, inne społeczny. Do przyczyn gospodarczych zaliczyć należy przede wszystkim uniezależnienie się warstwy pracującej od polityki kapitału w dziedzinie rozprowadzenia dóbr materialnych. I tak: spożywca aprowiduje się sam za pośrednictwem hurtowni spółdzielczych, producent, zwłaszcza rolnik, organizuje zbyt z ominięciem przedsiebiorstw prywatnych, pochłaniających w niezdrowym stosunku jego zarobki. Ogólnie biorąc dojść można do przekonania że gromadzące się we wszystkich odłamach spółdzielczości kapitały stanowią finansową podstawę bytu warstw, których jednostki są gospodarczo zbyt słabe, żeby o tę poprawę walczyć.

W praktyce z drobnych udziałów rzeczywiście powstają potężne sumy. Wspomnijmy tylko, że majątek Związku „Społem" wynosi około 10 milionów złotych, a obroty hurtowni związkowej wyniosły w roku ubiegłym 90.607 tys. Dodać należy, że obroty te rosną z każdym rokiem. Naprzykład w roku 1935 wynosiły 12 milionów, w r. 1936 78,6 mil.

Jednak korzyści materialne nie są dla spółdzielcy jedynym powodem należenia do tego ruchu. Jak nadmieniliśmy, spółdzielczość jest ruchem świata pracy. W codziennej walce o warunki płacy, o właściwe stanowisko w społeczeństwie klasy robotniczej, o reprezentację polityczną, o możność pełnoprawnego życia — ruch zawodowy i polityczny stał sie potężna bronią warstwy pracującej. Ruch spółdzielczy podąża z nim równolegl. i zrzeszając miliony ludzi daje im prócz podstaw materialnych silną więź organizacyjną, wyrobienie społeczne i oświatę. Te tysiące rodzin spółdzielczych — to już nie tłum, ale zrzeszenie jednostek, które pracuja w imię pewnych ideałów, które, przyjąwszy na siebie odpowiedzialność za całość ruchu, kształcą charaktery, budują trzon przyszłego społeczeństwa.

Tak wiec ruch spółdzielczy spełnia poważne funkcje społeczne, będąc jednocześnie czynnikiem podniesienia gospodarczego warstw, które zrzesza.

—oOo—

Jak powstał
Związek Literatów we Francji

W okresie Zielonych świąt Paryż z wielką uroczystością święcił stuletnią rocznicę istnienia Związku Literatów. I to musiało nasunąć wspomnienia, jak właściwie doszło do utworzenia tej tak ważnej dla pisarzy i publicystów instytucji.

Trzeba by sięgnąć jeszcze czasów Rabelais, który usiłował już wpoić pojęcie o godności literata, a Voltaire w „Dictionnaire philosophique" definiuje pojęcie literatów — „gens de lettres" i żąda poszanowania dla ludzi piszących jako dla przedstawicieli określonego, równie ważnego jak każdy inny, zawodu.

W korespondencji Balzaca znajdujemy także ciekawe o tym uwagi: „Literaci — pisze on — są wciąż jeszcze po za prawem... Po to aby nie być pariasami — muszą się zorganizować".

Ale historyczna rola założenia Związku Literatów przypadła w udziale nie — żadnemu z tych wielkich filarów literatury, ale skromnemu autorowi dziecinnych książek — Desnoyers. Może właśnie dlatego, że ten literat, a więcej dziennikarz sam należał do tych szerokich rzesz biednych literatów, pogardzanych, oszukiwanych, cierpiących nędze. I może właśnie dlatego piękne myśli jego wielkich poprzedników w jego ręku wcieliły się w czyn.

Bieda rzucała Desnoyers'a z jednego kłopotu w drugi, a pomysłowość wynajdywała coraz nowe zajęcia. Wreszcie w r. 1825 z kilku przyjaciółmi zakłada „koncern" trzech pism. Zaczyna mu się wieść — ale w r. 1830 angażuje się politycznie i koncern zostaje zamknięty. Ale teraz już Denoyers nie jest bez pracy, raczej ma jej stanowczo za wiele. Równocześnie kieruje pismami: „La Caricature", „Corsaire", „Chiarivari", „Siecle". Równocześnie wydaje swe ksiażki dla dzieci.

I w tym to właśnie czasie realizuje swą, nęcąca go oddawna myśl, powołanie do życia instytucji, która by zgromadziła ludzi pióra w celach samoobrony. Mimo olbrzymiego sprzeciwu opinii dokonał swego dzieła.

Różni zapomniani już dziś pisarze: Gorlan, Saint-Hilaire, Gonzales, Lucas i in. pod przewodnictwem Desnoyers'a zakładają Związek Literatów „Société des gens de lettres", którego stuletnia rocznica stała się dziś świętem całej kulturalnej części społeczeństwa francuskiego.

m. ż.

Straszny finał bezwzględnej miłości

Ciechanów i okolice żyją pod wrażeniem miłosnego dramatu jaki się rozegrał w tych dniach.

Bohaterami dramatu są 15-letnia Sabina Kmaziakówna i 18-letni Tadeusz Bielak. Bielak, przechodząc ulicą napotkał Kmaziakównę i zadał jej nożem sześć głębokich ran. Dziewczyna padła w kałuży krwi i po chwili zmarła. Zabójca widząc dziewczynę we krwi począł uciekać. Publiczność, która była świadkami zabójstwa zaczęła Bielaka ścigać. Do pościgu przyłączyła się policja. Bielak widząc, że nie potrafi ujść, poderżnął sobie gardło tym samym nożem, którym dokonał zabójstwa.

Podłożem zbrodni była miłość bez wzajemności. Kmaziakówna drwiła sobie z uczuć rozkochanego młodzieńca, a nawet mu oświadczyła, że wychodzi za mąż za innego.

Pod wpływem rozpaczy Bielak dokonał strasznego czynu,

Walka o kauczuk

Z cyklu „Przemiany" ukazała się książka W. Jüngera pt. „Walka o kauczuk". Jak wiadomo kauczuk należy — obok nafty, węgla, bawełny i żelaza — do tych podstawowych surowców, których posiadanie wiąże się najściślej z dzisiejszą gospodarką; i polityką świata. Stanowi on jeden z głównych czynników nie tylko dobrobytu, ale nawet niezależności każdego państwa współczesnego. Dramatyczny przebieg tej walki przedstawia niniejsza książka. Mimo całej swej naukowej ścisłości, studium W. Jüngera jest napisane z ogromną werwą i polotem. Najciekawsze i najbardziej pasjonujące są te rozdziały historyczne, w których jest mowa o początkach produkcji kauczuku i o narastających dookoła niej przemysłach.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

11) POWIEŚĆ

W garderobie atelier filmowego, siedziało towarzystwo biorące udział w zdjęciu. Czas spędzano na grze w karty i rozmowach. Po pewnym czasie zawezwano wszystkich do atelier, gdzie po szeregu prób, robiono zdjęcia, poczym nastąpiła pauza obiadowa.

— Z psychologicznego punktu widzenia ma to pewne uzasadnienie. Każdy człowiek, a zwłaszcza artysta musi mieć wiarę w siebie, musi być przekonany, że sposób, w jaki on tworzy lub odtwarza jest szczytem doskonałości. Gdyby artysta nie miał zaufania do swego talentu, natenczas byłoby dla niego najracjonalniej przerzucić się do zawodu praktycznego, gdyż tracąc wiarę w siebie, wyklucza z góry walkę konkurencyjną i swoją ambicję w dążeniu na pierwsze miejsce.

— Najzupełniej zgadzam się z pańskimi poglądami. To, co pan powiedział, możnaby zastosować do artystów, ale tutaj jest to zupełnie iluzoryczne. Wśród motłochu, pracującego w filmie, jest mała garstka ludzi, mających coś wspólnego ze sztuką sceniczną. Tu jest kilku aktorów, kilku śpiewaków operowych, to samo dotyczy i pań, ale reszta rekrutuje się z przybłędów różnych kategoryj i zawodów, nie mających z filmem nic wspólnego. Ciekawe jest to, że im wyższe stanowisko w sztabie reżyserskim zajmuje jakiś osobnik, tym prozaiczniejszą była jego przeszłość. Prawdopodobnie jest pan przekonany, że na przykład kierownik zdjęć, człowiek angażujący czasem setki ludzi, któremu obraz sceniczny zawdzięcza swój wygląd i charakter, jest z zawodu przynajmniej aktorem. Pan nie uwierzy, ale to jest niestety prawda, że w filmie mamy kierowników zdjęć i pomocników reżyserskich, z których przedtem jeden był krawcem, drugi ślusarzem, parobkiem, albo najzwyklejszym robotnikiem.

—Jak to możliwe? pytał zdziwiony Otwiercki, film jest przecież kategorią sztuki mającą przed sobą kolosalną możliwość rozwoju, przyszłość o jakiej nawet teatr marzyć nie może. Skąd tacy ludzie biorą się we filmie? Mają oni udoskonalić tę sztukę?

— Przeważnie dzięki wojnie. W tym czasie był film jeszcze w pieluszkach. Tych, którzy do filmu byli powołani, wzięto do wojska. Stąd brak ludzi w filmie — kto się zgłosił, dostał zajęcie. I ci ślusarze, krawcy i parobcy przetrwali tu całą wojnę, a po wojnie potrafili nadal utrzymać się na swych stanowiskach. Zapyta pan, dlaczego prawdziwi artyści filmowi, którzy wrócili z wojny, nie objęli później tych stanowisk? Bo chamy były dyrektorami, takim samym chamom, dorobkiewiczom — sympatyczniejsze. Kto miał pieniądze nakręcał wówczas filmy, a za swoje pieniądze, można zatrudniać kogo się chce. Po co dyrektorowi, chamowi mieć kierownika artystę, mądrzejszego i inteligentniejszego od siebie, i czuć się w stosunku do niego niższym, skoro można otoczyć się chamami, którym się imponuje? I to chamstwo tworzyło film, to znaczy, pod patronatem tego chamstwa miała się rozwijać nowa sztuka.

— Zdanie to brzmi paradoksalnie. Chamstwo i sztuka.

— Pan jest dopiero pierwszy dzień w filmie. Z biegiem czasu, gdy pan będzie wszystko krytycznie obserwował, zniknie ten urok i przekona się pan, że film to bagno i im dłużej ktoś w nim pozostaje, tym głębiej w nie zapada. Wydostanie się z tego bagna jest trudne. Dlatego radzę panu, uciekaj pan stąd póki czas. Na razie powalał pan sobie tylko obcasy, ale jak pan ugrzęźnie po kostki lub wpadnie po kolana — będzie zapóźno.

Słowa te spadły na Otwierckiego jak druzgocące łomy. Nie dał odpowiedzi. I Van der Soon zamyślił się. Milcząc palili papierosy, otoczyli się chmurą dymu, wzrok ich utkwił w jakiejś dalekiej dekoracji — — —

— Film, uważa pan, począł mówić Van der Soon — to jest jak gra w koniki. Raz zdaje się, że się już jest u celu, tymczasem padają niefortunnie kostki i zaczyna się od początku. Kto ma spory zasób wytrwałości, ten niezrażony zaczyna dziesięć razy i pędzi znowu ku fata-morganie, oddalającej się od niego w tej samej mierze z jaką on do niej zdąża. Zdaje się, że my wszyscy biegniemy ku fata-morganie — tylko, że my nie chcemy w to wierzyć. Wmawiamy sobie, że tam jest nasz cel, — złuda — nic jak tylko złuda. Ale łudzenie się jest najsilniejszą emocją ludzkości. Nazywamy to nadzieją. Coby jednak było z nami, gdybyśmy tej złudy w postaci nadziei nie mieli?

— Może pan zbyt pesymistycznie sprawę tę ujmuje?

— Pesymistycznie? Van der Soon zaśmiał się. Zapatrywania moje oparte są na pozytywnych doświadczeniach zebranych w ciągu lat. I pan się przekona, że film to gonienie ku fata-morganie, beznadziejne pędzenie w nic, strata czasu i bezcelowe zużycie energii. Ale...

Van der Soon wstał.

— Muszę pana teraz opuścić. Moja żona przyszła do atelier.

— Proszę się nie krępować.

— Będziemy mieli jeszcze niejednokrotnie sposobność temat ten omawiać.

— Cieszyłoby mnie, gdyby sposobność ta wnet się nadarzyła.

Otwiercki pozostał sam. W myśli analizował słowa Van der Soona, zdanie po zdaniu. Po co on mi to wszystko opowiadał? zadał sobie pytanie. Aby mnie zaraz na wstępie zniechęcić jego ewentualną konkurencją, czy, aby mnie ostrzec? „Uciekaj pan stąd póki czas". brzmiało mu jeszcze w uszach. Uciekać? Dokąd? Wszak to przyjście do filmu, było już ucieczką przed życiem, przed nędzą życia, materialną ruiną. Film miał być ratunkiem. miał mu dać podwaliny pod coś, na czym możnaby budować egzystencję. Tysiące planów wypełniało mu serce, gdy mu się udało uzyskać dostęp do filmu. A stało się to tak niespodzianie, właśnie w chwili, gdy już był przekonany, że rozpaczliwe położenie finansowe sprowadzi nieunikniona katastrofę. Ile razy siedząc przy biurku wyjmował z szuflady rewolwer... Czekał, aż przyjdzie ostateczna decyzja... Nie widział innego wyjścia. Obcokrajowiec, dzięki czemu nie

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Litografia" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-15